

30 groszy.

# TRYBUNA ŚLĄSKA

Czasopismo polityczno - niezależne  
Wychodzi w dowolnych odstępach czasu

---

Wydawca: Piotr Klakus i Ska, Katowice, Projektowana 4

---

„Trzeba naprzód iść i świecić”

---

Rok II.      Katowice, dnia 3 maja 1939      Nr. 13

---

---

## Treść

3. Maja.

Ustawa o ustroju wewnętrznym Województwa  
Śląskiego.

Quo vadis — Silesia?

Śmiejące się hjeny na rumowiskach Śląska.

Hufiec szkolny.

Refleksje.

Jeszcze Wyższy Urząd Górniczy i fa. Try-  
hubczak.

✓ Dyskretne zapytania.

Komunikaty Zrzeszenia K. G. Silesia.

---

---

**Górnoślązacy wszystkich stanów — łączcie się!**

1939/13 - 18

X 124838

352585 4

## 3. Maj

Jak w poprzednich latach, tak i w tym roku dzień ten czcimy jako święto wolności. Przez nadanie słynnej Konstytucji zaświtała poraz pierwszy w dawnej Polsce wolność obywatelska, wolność tego szarego tłumu, gnębionego dotąd przez butną szlachtę, która uzurpowała sobie wyłączne prawo wolności. Szlachta ta swą zarozumiałością i butnością doprowadziła w końcu ówczesne państwo do upadku.

Pokolenia rodziły się i umierały i szeptały sobie za życia o tej słynnej Konstytucji wolnościowej, i o tych, co tą Polskę rujnowali.

U nas na Śląsku przed 15 laty małośmy o Konstytucji tej słyszeli. Po raz pierwszy obchodzono ten dzień uroczystie w erze przedplebiscytowej. Kto wówczas widział te masy ludności i promieniające radością twarze, temu obraz ten stać będzie zawsze w pamięci. Lud śląski po raz pierwszy obchodził to święto narodowe, święto wolności. Od chwili tej upłynęło już 12 lat. Przyglądnijmy się dziś temu świętu i szukajmy tej radości i wesołości. Daremne szukanie. Niema tam tych, co przed 12 laty rwali się do pochodu, co opuszczali pracę i spieszyli do miast, by tam pokazać się publicznie ze swą radością. Nie ma tam naszych matek a' dziatwa. nasza, ongiś sama do pochodu się rwiąca, idzie dziś, boć to... święto.

Żal ogarnia nas, gdy spoglądamy na to święto dzisiejsze i nasuwa się nam mimowoli pytanie, co z tem ludem się stało. Gdzież jego zapał, gdzież jego radość? A odpowiedź na to: „Przyszli „swoi“ i wyrwali nam z serc naszych miłość terską, naszą zgodę i naszą radość“. Zdeptali uczucia nasze i tak jak ongiś ta szlachta polska zniszczyła i zaprzedała ten kraj, tak i ta dzisiejsza „szlachta austriacka“ zaprowadziła lud śląski nad przepaść.

Albo czy to nie ironja, że w wolnej Polsce tu u nas na Śląsku, polskie władze rozwieszają plakaty następującej treści:

**„Rodzice, posyłajcie dzieci wasze do szkoły polskiej!“**

Czy ta szkoła polska już tak daleko podupadła, że się ją aż publicznie reklamować musi? Tak, tak, ładnieście tego Ślązaka spolszczyli, kiedy od szkoły tej zaczyna się widocznie absorbować, gdyż inaczej reklamowania szkolnictwa rozumieć nie można. To są skutki naślądanego nam galicyjsko-sancyjnego nauczycielstwa.

Lecz co tu pisać. Ślązacy, według słów tych, co nas kształcą, to chamy, nieuki, którym trzeba wpajać w ich twarde łby tą kulturę wschodnią.

Żeby zaufanie do szkolnictwa podnieść, mamy lepszy spo-



sób a mianowicie przeczyścić cały aparat nauczycielski oraz sam Wydział O. P. z elementu galicyjskiego a zastąpić go Ślązakami, których nie brak i którzy poszli bądź to na inne posady, bądź to na odstawkę. Po takim załatwieniu sprawy, lud śląski napewno nabędzie zaufania do szkoły polskiej.

Zbyteczne staną się także hasła rzucane ostatnio w prasie o emigracji Ślązaków na pola pińskie. Nie mamy zamiaru z twórcą tego „nieuzasadnionego“ projektu polemizować. Piszemy „nieuzasadnionego“, gdyż najpierw powinni wszyscy ci, co po roku 1922 przyszli na Śląsk, dzielnicę tą opuścić i zrobić miejsce bezrobotnym Ślązakom i Ślązaczkom.

Według zasięgniętych informacji pracuje na Śląsku ca. 70.000 nieślązaków. Po wysłaniu tychże na błota pińskie, projektodawca przekona się z pewnością, że nie jest tak źle, znaleźć potem pracę dla ludu tutejszego.

Czy przypadkowo nie ma to być zniszczenie tego, co nam nasi najmiłsi z Lodomerji proponowali: „Wyście chcieli Polski to idźcie do Polski, — Myśmy chcieli Śląska, tośmy przyszli na Śląsk“.

Lecz Ślązak, chociaż w oczach galileuszy cham i nieuk, jest wierny przysiędze, której go uczono przed plebiscytem. Za tą ziemię piastowską walczył, za nią umierali jego bracia a on pomny tego, przysięga ponownie:

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“...

K.

---

## Ustawa o ustroju wewnętrznym Województwa Śląskiego

Śląska Izba Ustawodawcza stanie niebawem przed spełnieniem zadania o niezmiernie doniosłym znaczeniu. To też oczy społeczeństwa śląskiego zwrócone są w stronę kolosalnego gmachu przy ul. Ligonii w Katowicach. Ciekawość i naprężenia wzrastają z dniem każdym.

Przedmiotem ogólnego zainteresowania to projekt ustawy o ustroju wewnętrznym Województwa Śląskiego. Na ustawę tą czeka Śląsk już blisko lat 10.

Pierwszy Sejm Śląski, którego specjalnem zadaniem było, uchwalić tę ustawę, z wiadomych nam i jemu powodów tego nie uczynił. Zwalanie winy w tym wypadku na rząd, który dotychczas zwlekał z przedłożeniem projektu owej ustawy, bynajmniej nie usprawiedliwia I. Sejmu Śl., gdyż Sejm ten miał dosyć czasu, aby w ciągu 6-ciu lat ustawę tą uchwalić i nie potrzebował czekać na projekt rządu. W myśl bowiem art. 23 statutu autonomicznego przysługuje m. in. inicjatywa ustawodawcza również i posłom Sejmu Śl., a zatem

mogli oni wystąpić z własnym projektem i uchwalić tą niezbędną dla Śląska ustawę, przedkładając ją w myśl art. 15 ustawy autonom. Prezydentowi Państwa do podpisu.

Od uchwalenia owej ustawy nikt nie miał prawa Sejmu Śl. powstrzymać. Czy ustawa uchwalona przez Sejm Śl. byłaby podpisana przez Pana Prezydenta Państwa, to rzecz inna, ale Sejm Śl. byłby przynajmniej spełnił swój obowiązek.

Doniosłość ustawy o ustroju wewn. Wojew. Śl. polega na tem, że daje ona możność rozszerzenia uprawnień autonomicznych Wojew. Śląskiego, przez wzorowe uporządkowanie spraw związanych ściśle z administracją tego kraju.

Obecny bowiem nieład w dziedzinie administracyjnej kosztował społeczeństwo śląskie setki milionów.

Głównym przeto celem ustawy o wewn. ustroju Wojew. Śl. będzie, wyłączenie spraw należących ściśle do samorządu wojew. z administracji o charakterze państwowo-politycznym.

Sprawy państwowo-polityczne pozostaną nadal w kompetencji Śl. Urzędu Wojew. pod kierownictwem Wojew. Śl., sprawy zaś dotyczące Skarbu Śląskiego i samorządu należy przekazać specjalnej instytucji podporządkowanej Śląskiej Radzie Wojew. pod kierownictwem wyższego urzędnika samorządowego, wybranego przez Sejm Śląski na lat 6 lub 12.

Takie rozwiązanie tej zawilej kwestji przewidziane jest w art. 14 ustawy autonom., który mówi wyraźnie o odrębnej administracji samorządowej na czele z Radą Wojew. i jej departamentami i o odrębnym Urzędzie wojewódzkim.

Takie załatwienie sprawy przewiduje również ordynacja prowincjonalna z dn. 22. III. 1881 r. (zbiór ustaw pr. str. 233) § 87 i następne, która przekazuje administrację samorządową Starostom Krajowym, tak jak to dzieje się w województwie poznańskim i pomorskim. Starosta krajowy, zależny od Sejmu Śl. i Śl. Rady Wojew., będzie musiał ściśle stosować się do uchwał tych korporacji i nie będzie mógł uchwał tych bagatelizować tak, jak czynią to niejednokrotnie dziś „czynniki miarodajne“. Ordynacja prowincjonalna obowiązuje u nas w całej swej rozciągłości.

Utworzenie starostwa krajowego jest dla Śląska zagadnieniem nader doniosłym, gdyż szereg bardzo ważnych spraw wchodzących w zakres czynności tej instytucji czeka na załatwienie. Dotychczas traktowano sprawy te po macoszemu, co tłumaczy się tem, że pracownicy w tej dziedzinie pochodzący z Małopolski, zielonego nie mieli pojęcia o sprawach samorządowych. Natomiast szastano milionami w prawo i w lewo tak, że stoimy dziś przed formalną katastrofą finansową.

Brak wzorowego Starostwa Krajowego, któreby oszczędnie i racjonalnie gospodarowało finansami skarbu śląskiego, przyczynił się do tego, że grozi nam kompletne bankructwo.



Obecna unja administracyjna samorządowo-państwowa przyczyniła się:

- 1) do likwidacji samorządu, czyli do wkroczenia władz państwowych w dziedzinę właściwej gospodarki samorządowej nie tylko w województwie, ale i w powiatach i w gminach. W samorządach komunalnych odczuwamy dziś coraz to dotkliwiej dyktaturę czynników państwowych, które przeznaczone są li tylko do kontroli w określonych granicach.
- 2) do ruiny gospodarki samorządu wojewódzkiego, nie znając granic w radosnej twórczości, która to twórczość obywateli śląskich kosztowała krocie miliony.

Dzięki niedołęstwu i lekkomyślności w prowadzeniu gospodarki samorządu wojew. Śląsk. — jedno z najbogatych województw — znalazło się dziś w tak ciężkiem położeniu finansowem, że trzeba było urządzić „Tydzień Śląska“, aby żebrać w całym państwie o pomoc dla Śląska. O rezultatach tej „żebraniny“ jakoś nic nie słychać. W dodatku urządzili ją jakby na kpiny ci, którzy przyczynili się do zadłużenia naszej ziemi. Śląsk nie potrzebuje „żebraniny“, gdyż należą mu się setki milion. ze skarbu państwa tytułem nadpłaty w tangencie. Tylko dzięki owej wspólnocie administracyjnej owa nadpłata była możliwa, przy rozgraniczeniu gospodarki samorządowej od państwowej, byłoby to w zupełności wykluczone.

Pretensje Śląska do skarbu państwa wynoszą podobno 300 milionów. Zdaniem naszym, pretensje te wynoszą o wiele więcej. Do wspomnianej codopiero kwoty, dochodzą bowiem krocie miliony wydane na utrzymanie policji, nauczycielstwa i urzędników wojewódzkich. Miliony te potracić należało rokrocznie z tangenty, gdyż w innych województwach ponosi wydatki te, państwo. Sprawę tą poruszył zresztą już swego czasu p. sen. Korfanty z Trybuny II. Sejmu Śląskiego. Pozatem powinny pozostać na Śląsku, jak to słusznie p. poseł Kempka w „Polonji“ stwierdził, wszelkie wpływy z cła.

Aby wykazać, z jaką krzywdą dla Śląska prowadzi się u nas gospodarkę samorządową, wystarczy wskazać na szkołę techniczną, zbudowaną i urządzoną kosztem kilkunastu milionów zł., które zapłacił skarb śląski. Roczne utrzymanie tej szkoły wynosi przeszło 2 miliony zł. Gdy się zważy, że z szkoły tej korzysta ogółem 700 uczni, a w tem tylko 70 uczni rodowitych Ślązaków, to przypadałoby na Wojew. Śląskie tylko 1/10 kosztów wyżej wykazanych. I dlaczego — pytamy, ponosi obywatelstwo śląskie milionowe ciężary na rzecz obywateli innych Województw? Czy to sprawiedliwe? Podobnych przykładów przytoczyć możnaby dziesiątki.

Wina tej szkodliwej gospodarki leży jedynie w tem, że od 10-ciu lat istnieje u nas stan przejściowy — prowizoryczny,

a zlikwidować go można jedynie za pomocą sprawiedliwie ujętej ustawy o ustroju wewnętrznym wojew. śląskiego, której postanowieniami przedewszystkiem wyodrębni się sprawy samorządu wojew. od spraw państwowych, a na czele samorządu wojewódzkiego postawi się prawdziwego Górnoślązaka, znającego istotne potrzeby ludności śląskiej.

Mamy nadzieję, że obecny Sejm Śląski, który stara się nadrobić to, co zaniedbał I. jego poprzednik, uchwali ową dla Śląska konieczną ustawę w czasie najbliższym i w brzmieniu jaknajkorzystniejszym dla ludności naszej.

Ustawa o ustroju wewn. powinna być oparta nietylko na ustawie autonomicznej, ale i na wyżej cytowanej ordynacji prowincjonalnej.

Krążą pogłoski, że istnieje projekt, w myśl którego sprawy gospodarki samorządu krajowego na Śląsku załatwiać będą członkowie Rady Wojewódzkiej. Takie załatwienie sprawy w zasadzie nie zmieniliby dotychczasowego stanu rzeczy, gdyż kierownictwo samorządu spoczywałoby i wówczas nadal w ręku urzędnika państwowego czyli Wojewody Śląskiego, jako przewodniczącego Rady Wojew. Członkowie Rady Wojewódzkiej zajęci w swych zawodach, nie znajdą czasu na załatwienie spraw im powierzonych. Zresztą kadencja Rady Wojew. trwa tylko rok, co ujemnie wpłynie na pracę w samorządzie, gdyż w pracy tej nie będzie ciągłości.

Załatwienie spraw uzależnione będzie wówczas od decyzji urzędników, którzy w zasadzie pracować będą w myśl wskazówek przewodniczącego Rady Wojew., Wojewody Śląskiego.

Agendy samorządu wojew. są zanadto rozgałęzione i tak wielkiej wagi, że nie można załatwiać ich pobieżnie lub dorywczo przez członków Rady Wojew., którzy przecież nie znajdują na to czasu. Takie rozwiązanie kwestji powiększyłoby tylko ogólny chaos w tej dziedzinie.

Tylko wzorowa sumienność połączona z wyjątkowem poświęceniem ze strony kierownictwa, może doprowadzić samorząd wojew. do takiego stanu, że przyniesie on społeczeństwu śląskiemu należyte korzyści, a nie jak to dzieje się obecnie, milionowe szkody.

O rozmiarach agend samorządu wojew. dowiedzieć się można z książki „Handbuch der Verwaltung und Verfassung für die Provinz Schlesien“. Agendy te zostały znacznie rozszerzone postanowieniami ustawy autonomicznej.

Rzekome obawy, jakoby przez utworzenie Starostwa Krajowego miała zniknąć autonomja, są bezpodstawne, gdyż zniesienie autonomji śląskiej jest uzależnione od zgody Sejmu Śląskiego (§ 44 ustawy autonom.).

---

**Trybuna Śląska walczy o lepszą przyszłość Ślązaków**



## Quo vadis — Silesia?

W ostatnich miesiącach prasa codzienna nieustannie rozpisuje się o dalszych redukcjach pracowników bądź to fizycznych lub umysłowych a sami jesteśmy świadkami tego smutnego zjawiska. Komin za kominem poprzestaje dynić, a tam gdzie przed laty a nawet miesiącami wrzało życie, życie — pracy, dziś cicho i smutno. Lecz jeszcze smutniej przedstawia się sprawa z tymi, którzy te warsztaty pracy ze łzami w oczach poopuszczali. Hardy i nieugięty ongiś pracownik, Ślązak, kochający te swoje warsztaty, stoi dziś złamany na duchu i ciele i spogląda wkoło siebie mętnymi oczami, jakby oczekiwał na jakie zmiłowanie, które jednakże nie przylodzi. Przypominają mu się dawne czasy, gdzie był z pracy i samego siebie zadowolony — był szczęśliwy, chociaż nie miał majątności, ale miał pracę i przytem chleb dla siebie i swojej rodziny. Był szczęśliwy i w swym szczęściu marzył o czemś, co z daleka, niby gwiazdeczka z nieba mu przyswiewcało — marzył o Polsce. Już ojciec i dziadek opowiadali mu o niej, co sami z ust swych ojców słyszeli, lub w jakiejś ukradkiem czytanej książce wyczytali. Przyszedł czas, gdzie stanął jako wolny obywatel do urny wyborczej, gdzie bez podglądań wkładał swój głos wyborczy do koperty i głosował na kandydata Polaka, gdyż tak nakazywało mu sumienie jego. Wielce się ucieszył, gdy udało się wprowadzić pierwszego posła polskiego do parlam. niemieckiego a radość wzrastała z chwilą pomnożenia się ilości polskich mandatów. Przyszła wielka wojna i poszły całe armje tego ludu na front, by przeliwać krew, by spełnić to, czego ówczesne państwo od niego wymagało. Nie miał się za co bić, lecz spełniał swój obowiązek wobec państwa, które z swej strony dawało mu utrzymanie a spełniał swój obowiązek, jak go wówczas pojmował, z całą sumiennością, o czem świadczą cmentarze het tam na dalekich polach ówczesnej Rosji i zwycięskiej Francji. A gdy nastąpiło załamanie się tej wielkiej wojny, wrócił do swych stron, by nadal pracować dla siebie i swej rodziny. Nie przeszkadzało mu to, że powstały inne stosunki. Tęskno mu było za pracą i poszedł, bądź to w ciemności podziemia, bądź to do rozpalonych i wielkiem żarem ziejących hut i fabryk. A pracował on tem chętniej, że ta gwiazdeczka, która mu ongiś z daleka przyswiewcała, zbliżyła się doń już tak blisko, że tylko mały wysiłek z jego strony i ówczesna iluzja stanie się rzeczywistością. I zrobił ten wysiłek. Pokazał, że te marzenia potrafi urzeczywistnić. Wygrał plebiscyt, i uważał się już nie za wasala, lecz za pana tej ziemi. Lecz w tej chwili rozpoczyna się droga krzyżowa tego biedaka. Nie życzy mu świat tego spokoju i tej cichej dalszej pracy. Rozdzierają

ten tak umiłowany przez niego Śląsk, rozdierają rodziny, rozdierają warsztaty jego pracy — boć taka jest międzynarodowej masonerji wola. Rozdarli ten Śląsk, nie licząc się z tem, że on zginać musi. A państwa, których cała ta sprawa dotyczyła, targowały się. Myśleliśmy, że targują się o ludzi, o nas, lecz nie, oni targowali się o kominy, i czarne djamenty, o czym obecnie sami się przekonywujemy. Dziś stoimy tam, gdzie nas ta międzynarodowa masonerja doprowadzić chciała. Jesteśmy na bogatej ziemi żebrakami. A objaw ten nie ukazuje się tylko po naszej stronie, lecz dzieje się to na całym G. Śląsku. Tu i tam cisza, słysząc tylko narzekanie na tych, co ten przez dziesiątki i setki lat z sobą zrośnięty Śląsk rozrywali, gdyż nie ogólno-światowy kryzys jest dziś naszą jedyną bolączką, lecz w wielkiej mierze i te rozdarcie tej całości na dwie części. Podnosimy więc my, synowie tej ziemi nasz głos, by naprawiono to zło. Pisze się w ostatnich dniach, wiele o rozszerzeniu granic wojew. Śląskiego na wschód. Nie Państwo, nie wschód do nas przyłączajcie, lecz żądamy przyłączenia zachodniej części Śląska do nas. Wielką krzywdę nam wyrządzono. Żądamy więc jej naprawy. Lecz żądamy też od władz spełnienia tych wszelkich obietnic, które nam dawano, gdyż my sami daliśmy Państwu wszystko, cośmy posiadali. Żądamy usunięcia wszelkich napływowych sił a obsadzenia stanowisk przez ludzi tutejszych, którzy w pierwszym rzędzie mają tu prawo bytu. Niema nas w Galicji, niema nas gdzieindziej, lecz pełno jest tu przybłędów, którzy posprowadzali całe swoje pokrewieństwo. Domagamy się stanowczo i dobitnie redukcji podwójnych i potrójnych stanowisk uprzywilejowanych jednostek a podzielenia tej pracy między lud śląski. Nie pomogą żadne konfiskaty. My bronimy to, co nam się słuszenie należy. A do was panowie posłowie, bez wyjątku na partje odzywamy się w imieniu tego ludu śląskiego, który Was wybrał: Stójcie na straży tej naszej autonomji. Pokażcie, że staliście się godnymi tego zaufania, którym Was darzyliśmy!“

Kostka.

---

## Śmiejące się hjeny na rumowiskach Śląska

Górny Śląsk od szeregu ostatnich lat stał się terenem harców i różnych eksperymentów „gospodarczych“ ze strony ludzi, mających zielone pojęcie o samodzielnem prowadzeniu potężnych warsztatów pracy, posiadających natomiast wielki „talent“ w zarabianiu kroci tysięcy złotych a nawet dolarów.

Od czasu do czasu czyta się w pismach codziennych, że taki to a taki to „znany przemysłowiec“ — notabene po-



chodzący z Krakowa czy z Lwowa — „uszcęśliwił“ naszą dzielnicę śląską i obejmuje poważną placówkę w przemyśle śląskim. Odezwały się fanfary na łamach krakauerskich pism — i taki to pan z najeżoną miną (i z początku z jdziurawą „kabzą“) zajął fotel gen. dyrektora w przemyśle naszym.

Tak też m. i. zjechał do nas wprost z Krakowa inż. Lewalski, „wielki człowiek od wielkich interesów“ (oczywiście własnych) i objął parę lat temu stanowisko gen. dyrektora w jednej z najpoważniejszych hut śląskich, huty „Pokój“ w N. Bytomiu.

Trzeba wiedzieć, że pan ten, krakauerskim zwyczajem, w okresie, gdy robotnik z głodu nogi wyciągał na ulicy, a zamiast chlebem częstowany był... pałkami gumowymi, pobierał niemniej, nie więcej, jak stoosiemdziesiąt tysięcy złotych, pozatem jeszcze piastuje intrygantne stanowisko plenipotentą hr. Ballestrema...

Nadszedł na robotnika naszego okres pełen zgrozy i głodu i rozpacz, szalonego bezrobocia i ostatecznej nędzy.

A pan Lewalski „rządził“ i „gospodarował“ na łucie, niczem udzielny pan na swych włościach. Aż tu ostatecznie dogospodarował się całkowitej „plajty“, i hutę trzeba było oddać pod nadzór sądowy a robotników całemi masami zwalniano.

„Ofiarą“ tej „plajty“ huty „Pokój“ padł oczywiście ze znanych względów pan Lewalski. Złożywszy egzamin kompletnej niedojrzałości gospodarczej pan Lewalski miał jeszcze tyle odwagi, że za... przedwczesne rozwiązanie kontraktu dyrektorskiego pobrał z huty jednorazowo „tylko“ 300.000 złociaszków. Tak... „tylko“ tyle, i to na... „otarcie łez“...

Na „otarcie łez“ tysięcy jego robotników nie pozostało w kasie huty ani grosza. Furda to, że nie jeden z nich domagając się przed bramą hutniczą zbyt głośno chleba i pracy, leczył swe kości w szpitalu i z głodu i nędzy pięści zaciskał. Furda to, że jeden lub drugi zamiast chleba... „trawę musiał gryść“, podczas, gdyż jego były a obecnie „bezrobotny“ gen. dyrektor L. rocznie zbierał z kasy blisko 1½ milj. złotych a na „odchodne“ jeszcze „parę marnych setek tysięcy“ złociaszków... na „otarcie łez“.

Ta cała tragiczna w swych skutkach nędza dawnych robotników p. L. — panu temu nie mogła zaimponować...

Odnosi się wrażenie, że po naszym cmentarzysku śląskim uwijają się śmiejące się hjeny, kpiące sobie ze słabości ludzi bezbronnych, osłabionych walką o chleb codzienny i życie.

Hjen takich więcej się na naszym G. Śląsku uwija. Spo-

---

**Wpłacajcie regularnie należność abonamentu, a dacie nam możliwość korzystniejszej pracy.**

tykamy je w rozmaitych postaciach w różnych okolicznościach, wszędzie tam, gdzie trzos pieniędzy, gwar śmiechu i zabawy beztroskie, zasłania ich wzrok przed parzyzną życia śląskiego.

Hjeny te utartą drogą wtargnęły na Śląsk, węsząc na nim „interesów“ na żywych ciałach synów naszego ludu śląskiego. I dziwnym to trafem pożerują sobie przez pewien okres czasu, a następnie znikają szybko, jak przyszli i jeszcze zabierają ze sobą „parę setek tysięcy“ na... „otarcie łez“.

A w ślad za cieniami opuszczających gościny nasz raj śląski „uszcześliwaczy“, napotykamy na mogiły tych, którzy padli pod młotem ich „gospodarki radosnej“ i grubym setkami tysiącami zapłaconej...

A w ślad za temi cieniami kroczą cienie duchów robotarzy śląskich, synów ziemi naszej, padłych w walce o chleb i pracę tuż pod bramami hut i kopalń naszych.

W ślad za temi znikającymi cieniami kroczy przekleństwo synów i ojców naszych, którzy w pocie ciała swego ciężko na chleb codzienny zarabiali, a dziś daremnie wołają o chleb i pracę.

Z daleka jeno — het od Krakowa — dochodzi nas straszny chichot hjen, od nas odeszłych, po... nasyceniu się naszą krwawicą i naszą nędzą.

---

## Hufiec szkolny

Z kół rodzicielskich dochodzą nas żale na przymusowe zaprowadzanie hufca w szkołach średnich. Mimo, że uczniom oświadcza się, że jest to organizacja sportowa, dryluje ich się po wojskowemu i zmusza do czynności nie mających z sportem nic wspólnego. Naprzykład prowadzi się chłopców po nauce bez posilenia w pole i urządza się ćwiczenia, nie zważając na to, że chłopcy nie mają przecież żadnych mundurów tylko swoje własne ubrania, które powalają i niszcza.

Z naszej strony nie mamy nic przeciw takim ćwiczeniom polnym, należałoby atoli najpierw postarać się dla tych ćwiczących o ubrania i o poprzednie posilenie ich, gdyż w dzisiejszych ciężkich czasach, w których to jeszcze podwyższono opłatę szkolną do nieznanych nam granic, nie stać niejednych z rodziców na porządne śniadanie dla chłopca. A od chłopców nie można wymagać, by o tym śniadanku szli po lekcji bez obiadu na ćwiczenia. Czy tak wycieńczony uczeń może jeszcze być zdolny do odrabiania lekcji. Należałoby to przy cenzurowaniu uwzględnić, czego dotychczas się jednakże nie czyni.

Starszy frajter.



## Refleksje

Sejm Śląski uchwalił kredyty na budowę kolei z Wisły do Istebny w wysokości kilku milionów złotych. W dzisiejszych ciężkich czasach względy natury gospodarczej nie mogą przemawiać za koniecznością tej budowy, bo najwyżej stałym pasażerem będzie radca wojewódzki ks. Prob. Grim z Istebnej, dojeżdżający na posiedzenia Rady Wojewódzkiej. Natomiast dochodzą nas pogłoski, że są ludzie zainteresowani budową tej kolei a mianowicie inżynierowie z wydziału robót publicznych, z znanym naczelnikiem p. Kaufmanem na czele. Pano wie ci zakupili obszerne place budowlane w Istebnej. Nic więc dziwnego, że budowa kolei mogłaby się przyczynić do podwyższenia cen nabytych terenów budowlanych. Dla nas zaś kolej ta jest tak potrzebna, jak piąte koło u wozu. Czy p. p. posłowie zdaliście sobie sprawę z tego, że pieniądź przeznaczony na budowę tej kolei mógł być korzystniej użyty na budowę domków robotniczych tu u nas, lub na doraźne zapomogi dla ludu śląskiego?...

\* \* \*

Z przychylnych stron donoszą nam o ciekawym epizodzie z życia tych co to do nas przyszli, by nas i nasze dzieci kształcić i zaszczepiać w nas ich słynną „kulturę“ galicyjską. Otóż w ostatnich miesiącach odbyła się przed jednym z tutejszych sądów ciekawa rozprawa, oczywiście przy drzwiach zamkniętych. Rzecz cała dzieje się w pobliżu Katowic. Osoby występujące p. kierownik szkoły, jego żona, młoda nauczycielka i szereg innego bractwa małopolańskiego. Zakończenie całego epizodu, którego ze względu na wielkie świństwa niemoralne bliżej nie opisujemy, kończy się w sądzie, by tam potwierdzić to, co o nich piszemy. Prano tam takie brudy, że nawet panowie sędziowie rumienili się niby 17-letnie dziewice, tylko nie wiemy, czy to ze wstydu, lub z obawy, by całe te świństwo nie wydarło się poza obręb tych ścian, w których obradowano. Ściany te na szczęście jednakże mają uszy, gdyż zbudowane zostały przez robotnika tutejszego, pozostały nam przez to jeszcze wierne i podały nam wyrok wydany na kulturęnośne plemię. P. kierownik i jego małżonka powędrują do kozy, zaś pięknej Ewie w postaci nauczycielki dał sąd za jej nietaktowne zachowanie się... naganę. I pójdzie ta boginia miłości dalej kształcić dzieci śląskie, albowiem taka jest wola W. O. P., gdyż jest to „swoja między swoimi“. Gdyby to tak było Ślązaczka? Ho, ho!

Cc do pana kierownika zaś, został on w służbie zawieszony, lecz opowiadają sobie, że pan ten czyni służbę w woje-

---

**Nasza walka — to nasze prawo**

wództwie nadal. Zapytujemy się wobec tego W. O. P. czy fakta te są jemu znane i czy polegają na prawdzie.

\* \* \*

A teraz druga strona medalu. Pewna urzędniczka ślązaczka z Tarn. Gór, zatrudniona w urzędzie poczt. w Katowicach wyjeżdżając codziennie do służby, zauważyła latową porą w przedziale wagonu, męską osobę na wpół rozebraną, której zwróciła na nietaktowne zachowanie się uwagę. Spotkało ją za to niemiłe rozczarowanie, gdyż pan ów, emeryt kolejarz, małopoleś, zamieszkujący w Tarn. Górach, najpierw jej nawymyślał a w dodatku śledził ją od dworca aż do miejsca pracy i tu domagał się stanowczego zwolnienia tej „germanki”. Po zbadaniu sprawy został on jednakże przez tutejsze władze odesłany z kwitkiem i należałoby wobec tego sprawę uważać za załatwioną.

W listopadzie ub. roku otrzymuje urzędniczka ta natychmiastowe przesiedlenie na granicę bolszewicką. Na zażalenie otrzymuje z tutejszej Dyrekcji Poczty i Telegr. odpowiedź, że przeniesienie to nadeszło wprost z Ministerstwa, wobec czego tutejsza Dyrekcja w tej sprawie nic poczynić nie może. Jak stwierdzono, „bohater” tej całej sprawy zwrócił się wprost do Ministerstwa, gdyż tam ludzie ci, jako patentowani oberpolacy, znajdują prędko posłuch i dobił swego. Daleko więc już doszliśmy, że z jednej strony łagodzi się kary osobom niemoralnym a obrońców moralności przenosi się na granicę bolszewicką, tworząc sobie... bolszewików.

Ślązacy, przebudźcie się nareszcie i łączcie się dla obrony własnych interesów w Zrzeszeniu Kult. Gosp. „Silesia”.

---

## Jeszcze Wyższy Urząd Górniczy i fa. Tryhubczak

W numerze 7 naszego pisma poruszyliśmy trochę nie-  
delikatnie, dziwny sposób szafowania groszem publicznem.  
Przyznajemy tu oficjalnie, że pisząc o tych sprawach, popeł-  
niliśmy pewien błąd, który dziś, aczkolwiek minęło od tego  
terminu już kilka miesięcy, chcemy nieco sprostować. Wiemy  
jednakże już zgóry, że te nasze sprostowanie nie bardzo  
będzie w smak tym, których dotyczy. Pisaliśmy mianowicie  
o okradaniu Śl. Funduszu, co o tyle jest niezgodne, że nie  
chciano przez to powiedzieć, że pan Dr. Benisz jest złodziejem,  
lecz, że nie szafuje tym powierzonym mu groszem tak, jak  
tego wymaga etyka kupiecka i oszczędna gospodarka. Gdyż  
zaiste dziwne to przecież załatwienie tak poważnego zlecenia



z przepłacaniem aż ponad 30 % od cen konkurencyjnych. Pan Dr. Benisz z swej strony, pan Tryhubczak znów z swej strony a jako trzeci pan prokurator wytoczyli nam z tego tytułu proces, gdzie nas oczywiście skropiono, gdyż wyrazy nasze pisane były prosto z mostu. W tym samym czasie, kiedy odbywały się pierwsze rozprawy przeciw nam, zawierano nową umowę i znów bez przetargu również z firmą Tryhubczak. I w tym wypadku jesteśmy w szczęśliwym położeniu posiadania oferowanych i potwierdzonych przez Korp. Zakł. Graf. w Poznaniu cen, które jak nas informują, znów są wyższe od cen konkurencyjnych.

|    |                                          |        |     |              |
|----|------------------------------------------|--------|-----|--------------|
| 1. | zeszyty a 24 kart z papieru bezdrzewnego | 75 gr. | ‰   | 209,39 netto |
| 2. | " a 32 " " " " "                         | 75 " " | " " | 257,40 "     |
| 3. | " a 24 " " " " " "                       | 80 " " | " " | 190,44 "     |
| 4. | " a 32 " " " " " "                       | 80 " " | " " | 230,77 "     |
| 5. | " a 32 " " " " " "                       | 80 " " | " " | 238,90 "     |

Cena według zasiągniętej przez nas oferty wynosiłaby:

|    |         |       |       |           |   |           |
|----|---------|-------|-------|-----------|---|-----------|
| 1. | ..... ‰ | ..... | 175,— | tj. mniej | ‰ | 34,39 zł. |
| 2. | "       | "     | 220,— | "         | " | 37,40 zł. |
| 3. | "       | "     | 145,— | "         | " | 45,44 zł. |
| 4. | "       | "     | 180,— | "         | " | 50,77 zł. |
| 5. | "       | "     | 182,— | "         | " | 46,40 zł. |

Przytem stwierdzono na podstawie starych wzorów firmy „Rozwój“ (Tryhubczak), że grubość papieru jest nierówna i wynosi w jednym wypadku 65 zamiast 75 gramów t. j. około 15 % różnicy.

I to nazywa się sumienne załatwienie sprawy? Dlaczego pan Dr. Benisz, mimo, że napiętnowaliśmy tak ostro jego postępowanie, nie postąpił przy ostatnim zamówieniu już tak, żeby nie było powodu do zabierania głosu w tej sprawie? Przecież w samym sądzie padły słowa, że „takie załatwienie sprawy, jest niezrozumiałe, lecz nie o to toczy się sprawa jak to pan Dr. załatwia, lecz o formalną obrazę jego“. Możemy wówczas za ostro pisali, lecz my jesteśmy ludźmi prostymi, nie znających się na należytem uchwyceniu słowa i za to spotyka nas kara, a tam szafuje się nadal groszem publicznym. Czy to nie ironja?

Dlaczego nie rozpisuje się na tak poważne kwoty przetargu i wybiera sobie ofertę najkorzystniejszą, lecz oddaje się jednej firmie na nic nie obowiązujące zaświadczenie (Korp. Zakł. Graf., która ze względów koleżeńskich potwierdzenia cen odmówić nie może.

Zwracamy się jeszcze raz do kompetentnych władz, by nareszcie skontrolowały cały ten aparat Funduszu Wolnych Kulsów i te dziwne przetargi. Czy to ustawa nie przepisuje innego załatwienia tychże? Nie można na to zezwolić, by w taki sposób gospodarowano tym groszem przeznaczonym dla najbiedniejszych.

Kilof.

## Dyskretne zapytania

Czy prawdą jest:

1) w Pieninach pobudowano z polecenia Wydziału Oświecenia Publicznego (p. Miedniak) schronisko za 250 000 zł bez kosztorysu i przetargu. Schronisko rzekomo zbudowano z desek.

2) w jednej z hut górnośląskich zajęty jest obywatel niem. niejaki inż. Funke, szwagier p. wicewojewody?

3) w hucie Baildon pracował niejaki inż. Mościcki, który po zabraniu większej kwoty znikł i podobno ulotnił się do Ameryki i też przyspieszył bankructwo tej huty?

4) czy prawdą jest, że lustrator wojewódzki p. Naczelnik Dr. Trzeciak ubiega się o posadę dyrektora Miejskiej Kasy Oszczędności w Katowicach? O ile tak, to gratulujemy Katowicom, gdyż p. Dr. Tr. zna się bardzo dobrze na podejmowaniu zaliczek, co swego czasu wywołało dość ożywioną debatę w I. Sejmie Śląskim. Zaliczkę ową wynoszącą kilkaset złotych wypłacono p. Tr. ze skarbu śląskiego na zakup uzębienia. Od czasu podjęcia zaliczki przez p. Dr. Tr. upłynęło już lat 8 i z pewnością uległo uzębienie poważnemu uszkodzeniu, to też kandydaturę p. Dr. Tr. można tylko popierać, aby ułatwić jemu nabycie nowego złotego uzębienia.

\* \* \*

Dlaczego Śląski Urząd Wojewódzki nie zgłosił dotychczas uchwalonej przez Sejm Śląski ustawy o powiatowych związkach komunalnych? Wymieniona ustawa ma wielkie znaczenie dla obywateli powiatów, gdyż ukróci ona po wejściu w życie swawolę pp. przewodniczących wydziałów powiatowych, którzy często bez wywachowania szafują majątkiem powiatu. Najfatalniej przedstawia się oczywiście gospodarka powiatu tarnogórskiego, którego ówczesny władarz, p. starosta Bocheński pozostawił następcy swemu zadłużony powiat. Panu temu uszło to bezkarnie, gdyż pochodzi on z Galicji a ludzie ci są nietykalni.

\* \* \*

Ku naszemu zdziwieniu i ku oburzeniu naszych czytelników dowiedzieliśmy się z Nr. 14 „Gościa Niedzielnego“ z dnia 3. IV. br., że w skład Komitetu Budowy Katedry wchodzi nadal żyd-wychrzta p. Dr. Kaufmann, mimo, że ogłosiliśmy w Nr. 7 „Tr. Śl.“ z dnia 8. VI. ub. r. bardzo poważne zarzuty natury moralnej odnoszące się do tego pana pod tytułem „Czy przechrzta-żyd przestaje być żydem?“

Czyby Kurji Biskupiej istotnie tak mało zależało na tem, kto wchodzi w skład Komitetu Budowy Katedry? Czyż można się dziwić, że budowa ta wobec takich faktów nie może jakoś ruszyć z miejsca?

Czy zabrakło na Śląsku budowniczych-Ślązaków katoli-



ków, tak że z konieczności musiano przyjąć do Komitetu przechrzonego żyda, pochodzącego ze Lwowa?

\* \* \*

### **CZY LOTERJA FANTOWA NA RZECZ BEZROBOTNYCH BYŁA W PORZĄDKU?**

Przeglądając tabelę, nasuwa się mimowoli pytanie: „Ile też było fantów w ogólności? Według tabeli wylosowano 8981 fantów. Najwyższy jednak numer fantu jest 9809 na stronie 11 w ostatniej kolumnie na szóstym miejscu strony licząc od okładki. Straciło się zatem 9809 mniej 8981 fantów, tj. 828 fantów, a może i więcej, gdyż niewiadomo, czy fant nr. 9809 był ostatnim. Brakują w tabeli fanty od 9015 do 9809 w ilości sztuk i 34 fanty poprzednich tysięcy. To chyba nie jest zupełnie w porządeczku? Czy tam złodzieje się dorwali? Przy wydawaniu fantów zauważyć było można dziwne zestawienie tychże, na przykład 1 czy  $1\frac{1}{2}$  funta makaronu i do tego 2 setki tutków na papierosy. Mogłoby się do tego przecież już choćby jedną paczkę tytoniu dodać. Czy ma się ewentl. tutki napchać makaronem? Sprawa ilości wygranych do ogólnej ilości fantów wymaga zatem wyjaśnienia. Nie ma prawie imprezy u nas, któraby nie miała strony ujemnej.

---

### **Komunikaty Zrzeszenia K. G. Silesia**

Zebrania Zrzesz. Kult.-Gosp. „Silesia“ odbyły się w następujących miejscowościach: Ruda 2 razy, Kochłowice 1 raz, Rybnik 2 razy, w Bykowinie, Piotrowicach oraz w Katowicach zebrania informacyjne dla mężów zaufania oraz zwolenników naszego ruchu. Zebrania odbywają się w dalszym ciągu. Bliższe szczegóły z przebiegu tych zebrań podamy w następnym numerze.

Na liczne zapytania sekretariat ZKGS donosi, że prócz miejscowych kół utworzono przy Głównym Zarządzie, dla osób nie chcących należeć do tychże, zbiorowe koła. Zgłoszenia pojedynczych członków przyjmuje i załatwia Zarząd Główny sam i należy zatem zgłoszenia skierować na ręce p. Markitona, b. nacz. gminy w Łagiewnikach.

### **Z TAJNIKÓW „ZIELONEJ BRYGADY“**

Pod tym tytułem ukazała się w nr. 5 z dnia 3-go maja ub. r. notatka, w której wspominaliśmy o zajęciach w Kaletach, dotycz. kierownika szkoły p. B.

Wobec niemożliwości sprawdzenia wymienionych zarzutów, cofamy takowe, zaznaczając przytem, że zostaliśmy mylnie poinformowani.

Redakcja „Trybuny Śląskiej“.

## **Od Administracji**

Wszystkich naszych czytelników zawiadamiamy, że po otrzymaniu tegoż numeru należy bezwzględnie uregulować należności za dotychczasowe numery. Do numeru 9-go (cena za egzemplarz wynosiła 0,50 a od nr. 10—13 0,30 zł. O ile w ciągu 14 dni nie będziemy w posiadaniu należności, wysyłkę wstrzymamy. Zaś wszystkim tym, którzy przesłali nam materialną pomoc, składamy staropolskie serdeczne „Bóg zapłać“.

Abonament jak i wszelkie inne przesyłki gotówkowe prosimy przekazywać na konto PKO 307 717.

## **Od Redakcji**

Na życzenie pana piosła Wieczorka, oświadczamy, że pan W. z „Trybuną Śląską“ niema nic wspólnego, wobec czego prosi on w sprawach „Tr. Śląskiej“ lub Zrzeszenia Kult-Gospodarczego „Silesia“ do niego się nie zwracać.

Wszelkie korespondencje dotyczące „Trybuny Śląskiej“ należy kierować wprost pod adresem wydawcy i to według nast. adresu:

**Piotr Klakus, Katowice, Projektowana 4.**

---

Redaktor odpowiedzialny: *Stefan Nieszpór*, Katowice — Dąb  
Drukiem: „Drukarnia Ludowa“ Spółdz. z odp. udział. Katowice, Teatralna 12

---

Proszę tu odciąć i przesłać do wydawcy.

---

Zamówienia przyjmuje się tylko na ilość bieżących numerów.

### **ZAMÓWIENIE**

W. P. Piotr Klakus, Wyd. „Trybuny Śląskiej“

**Katowice**

Projektowana 4.

Zamawiam niniejszem ..... bież. numerów od nr. ....  
do nr. .... po ..... egz.

### **„TRYBUNY ŚLĄSKIEJ“**

po cenie 30 groszy za egzemplarz. Należność przekazuje  
na konto P. K. O. 307 717 — przesyłam wprost na ręce W. P.

..... dnia ..... 193.....

Podpis i dokładny adres

.....

.....